

Teksty Drugie 1999, 3, s. 7-15



Narracja jako struktura rozumienia

Katarzyna Rosner

Katarzyna ROSNER

Narracja jako struktura rozumienia

Teoria narracji ma za sobą długą, kilkudziesięcioletnią już tradycję, w toku której zmieniał się zarówno jej zakres, jak i przedmiot; w toku tej ewolucji wysuwały się także na czoło odmienne kategorie służące do jej analizy. W tradycji badań nad narracją, do której nawiązuje większość współczesnych jej badaczy, kategorią centralną jest plot, rozumiany jako konfiguracja zdarzeń fabularnych, ujmująca je we wzajemnych związkach i tworząca znaczącą całość. Tradycja ta ma rodowód sięgający wstecz do formalizmu rosyjskiego i strukturalizmu, zwłaszcza francuskiego.

Zanim pokażę, że już w ramach tej tradycji treść pojęcia narracji ulegała zasadniczym modyfikacjom i przyjmowane zazwyczaj współcześnie przeświadczenie, że była ona teorią pewnego typu tekstów literackich, mianowicie opowiadających o zdarzeniach, jest założeniem dość wątpliwym, chciałabym wyjaśnić, dlaczego refleksja nad narracją wydaje mi się obecnie kwestią ważną, także dla filozofów.

Mam tu na myśli ogromną ekspansję tego pojęcia, z jaką mamy do czynienia w ostatnich kilkunastu latach. Pojęcie narracji weszło dziś do słownika pojęć zarówno filozofii, jak i nauk społecznych, zwłaszcza w rozważaniach, które poszukują tożsamości jednostki i specyfiki współczesnej kultury, określanej często jako kultura ponowoczesna – a więc w psychologii, socjologii, a także historii.

Pojęciem narracji posługują się dziś tacy filozofowie, jak Ch. Taylor, A. MacIntyre, P. Ricoeur¹, inni, jak J.F. Lyotard czy M. Bernstein² w swych rozważaniach nad stanem kultury współczesnej operują pojęciem wielkiej narracji; teoretycy hi-

^{1/} Ch. Taylor *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989; A. MacIntyre *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. i wstęp A. Chmielewski, Warszawa 1996; P. Ricoeur *Time and Narrative*, t. 1: 1984, t. 2: 1985, t. 3: 1988, Chicago, London.

^{2/} J.F. Lyotard *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 1997; J.M. Bernstein *Grand narratives*, w: *On Paul Ricoeur. Narrative and Interpretation*, red. D. Wood, London-New York 1991.

stории – Hayden White, Louis O. Mink³ traktują narrację jako podstawową kategorię w metodologicznej refleksji nad historiografią; socjolog Anthony Giddens⁴ posługuje się pojęciem narracji w pracach czyniących przedmiotem analizy tożsamość człowieka współczesnego; wreszcie, pojęcie to używane jest szeroko w pracach psychologów i w psychologii kognitywnej (Theodor R. Sarbin, James Mancuso)⁵, w analizie teorii psychoanalitycznych i przebiegu procesu psychoanalizy (Roy Schafer i in.)⁶ itd.

Jakie przyczyny ma ta ekspansja pojęcia narracji i jakie nadzieje wiąże z nim badacze kultury współczesnej? Myślę, że nie jest to tylko przejaw mody terminologicznej. Już analiza teoretyczno-literacka, której pierwotnym przedmiotem była analiza fikcji literackiej, ujrzała w płocie strukturę czasową, której podstawową funkcją jest nadawanie całościowego sensu i koherencji złożonym splotom wydarzeń, zamierzeń i czynów bohaterów, nieprzewidywanych okoliczności, które składają się na opowieść. Po pojęcie narracji sięgają dziś najczęściej ci, którzy próbują przezwyciężyć impas, w jakim znalazła się współczesna refleksja nad człowiekiem i jego kulturą w wyniku Heideggerowskiej i postmodernistycznej krytyki przesłanek, które integrowały wcześniejszą refleksję. Pojęcie narracji pojawia się z reguły tam, gdzie powstaje pytanie o tożsamość człowieka w społeczeństwie ponowoczesnym.

Sądzę więc, że warto postawić pytanie: czy można tak zdefiniować pojęcie narracji, by ogarnęło – w sposób bezpośredni lub jako swe pochodne – najbardziej produktywne współcześnie zastosowania tego pojęcia? Czy narracja pozostaje kategorią dyskursu, tzn. czy jest pojęciem charakteryzującym pewien określony strukturalnie typ tekstu? Mówiąc ogólniej, czy narracja w swym podstawowym znaczeniu jest kategorią opisującą pewien typ wytworów kultury? A jeśli nie, to co opisuje i w jakim stosunku pozostaje jej przedmiot do badań nad dyskursem?

Aby odpowiedzieć na te pytania, przyjrzyjmy się podstawowym fazom ewolucji teorii narracji. Teoria narracji powstała jako teoria fikcji literackich; jej zaczątkową postać znajdujemy już u formalistów rosyjskich, zwłaszcza B. Eichenbauma i W. Szklowskiego. Dla formalistów i ich późniejszych kontynuatorów – strukturalistów wschodnioeuropejskich – fakt, że narracja jest strukturą językową, słowną,

^{3/} H. White *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore, Maryland 1973; H. White *The Content of the Form. Narrative Discourse and Historical Representation*, Baltimore and London 1987; Louis O. Mink *Narrative Form as a Cognitive Instrument*, w: *The Writing of History: Literary Form and Historical Understanding*, red. Robert H. Canary and Henry Kozicki, Madison 1978.

^{4/} A. Giddens *Modernity and Self-Identity. Self and Society in the Late Modern Age*, Stanford, California 1991.

^{5/} Th.R. Sarbin *The Narrative as a Root Metaphor for Psychology*, w: *Narrative Psychology. The Storied Nature of Human Conduct*, red. Th.R. Sarbin, New York 1986; J. Mancuso *The Acquisition and Use of Narrative Grammar Structure*, tamże.

^{6/} R. Schafer *Narration and Psychoanalytic Dialogue*, w: *On Narrative*, red. W.J.T. Mitchell, Chicago–London 1981.

Rosner Narracja jako struktura rozumienia

miał znaczenie podstawowe. Swe główne zadanie widzieli oni w analizie formy estetycznej fikcji, w wyodrębnieniu i opisie współdziałania składników kompozycyjnych tej odmiany tekstu literackiego. Pojęcie plotu (sjuzetu) u formalistów opisywało jeden z integralnych składników tej kompozycji tekstowej, podobnie jak w poezji był nim rym czy rytm. Oznaczało to, że plot i jego składniki rozważano w relacji do opowieści słownej, jako czynnik, który ją organizuje.

Najwybitniejszym wszakże osiągnięciem formalistycznej teorii narracji, pracą, która zaważyła na dalszym jej rozwoju, zwłaszcza tym, który dokonał się we francuskiej szkole strukturalnej, była *Morfologia bajki*⁷ W. Proppa. Dopiero bowiem u Proppa plot analizowany był jako struktura autonomiczna, w sposób niezależny od tekstu, który go prezentował.

Propp poszukiwał zasad typologii, klasyfikacji bajek ludowych. Ponieważ bajki reprezentują najsilniej skonwencjonalizowany gatunek narracyjny, swą uwagę skoncentrował on na tym, czym najbardziej się one różnią między sobą, a więc na przedstawionych w nich zdarzeniach i działaniach. Poszukując wspólnych własności strukturalnych licznej grupy bajek magicznych, wyróżnił w ich plotach jednostki elementarne; za jednostkę taką uznał poszczególne zdarzenia (działania); nie były to jednak działania w całej ich konkretności, lecz ich „funkcje”, tzn. formalne i relacyjne własności działań. Funkcję danego działania określa jego rola w całym ciągu akcji. O tożsamości funkcji zdarzeń występujących w różnych bajkach decydowała więc tożsamość stosunków, w jakich pozostawała ona z innymi funkcjami, pozycja i rola, jaką zajmowała w całym ciągu funkcji. Pojęcie funkcji pozwoliło wykazać, że w poszczególnych bajkach różne materialnie zdarzenia pełnią tę samą rolę dla rozwoju całej akcji.

Propp wykazał także, że w analizowanym przez niego inwentarzu bajek magicznych można wyróżnić określoną liczbę – mianowicie trzydzieści jeden funkcji. Co więcej, występują one zawsze w tej samej kolejności. Funkcja stanowiła więc jednostkę syntaktyczną rozwoju fabuły bajkowej, a schemat trzydziestu jeden funkcji reprezentował wspólną strukturę syntaktyczną wszystkich bajek badanego inwentarza. Poszczególne bajki magiczne realizowały zawsze ten sam schemat ich następowania po sobie; mogły co najwyżej pomijać niektóre funkcje lub powtarzać pewne sekwencje.

Wykryta przez Proppa wspólna struktura fabularna bajek magicznych nie była jednak tylko strukturą syntaktyczną. Funkcja określała znaczenie danego wydarzenia; było to więc wspólne znaczenie wszystkich zdarzeń, które w rozmaitych bajkach zajmowały tę samą pozycję syntaktyczną. Znaczenie to bywa nie do rozpoznania, jeśli dane zdarzenie rozważamy w izolacji – bywa bowiem tak, że ta sama funkcja jest w poszczególnych bajkach realizowana przez zdarzenia materialnie do siebie niepodobne, przez inne postacie, albo że dwie różne funkcje są w pewnej bajce realizowane przez jedno zdarzenie.

Wykrycie wspólnej struktury sensu (schematu trzydziestu jeden funkcji) w zbiorze bajek magicznych dowodziło, zdaniem Proppa, że bajki te wywodzą się

^{7/} W. Propp *Morfologia bajki*, „Pamiętnik Literacki” 1968 z. 4, tłum. S. Balbus.

Szkice

od jednego mitu. Schemat trzydziestu jeden funkcji interpretował on jako rekonstrukcję struktury znaczącej tego mitu. Analizowane bajki stanowiły jego późniejsze, często ułomne wersje.

Odkrywczość, ale także niezwykła elegancja, spójność i siła perswazyjna analizy Proppa sprawiła, że gdy w roku 1958, a więc w trzydzieści lat po jej napisaniu, *Morfology of the Folktale* została opublikowana w języku angielskim, stała się przyczyną zwrotu w zachodnich badaniach nad narracją.

Morfology of the Folktale stanowiła ważne źródło inspiracji dla klasycznej dziś analizy mitu Edypa przez Lévi-Straussa, a także dla francuskich narratystów, A.J. Greimasa, C. Bremonda, T. Todorova, S. Aleksandrescu, T. van Dijka i wielu innych, którzy – zafascynowani ideami Chomsky'ego – próbowali, w analogii do jego gramatyki generatywnej, konstruować gramatyki generatywne wszelkich tekstów narracyjnych. U podstaw tych prób leżało wykorzystanie dokonanego przez Proppa rozróżnienia między zdarzeniem i jego funkcją jako podstawy do konstrukcji dwu poziomów gramatyki narracyjnej: powierzchniowego i głębokiego.

Warto jednak podkreślić, że już dla Proppa przedmiotem analizy nie była bajka jako struktura słowna. Sekwencja funkcji nie była dla niego elementem kompozycji konkretnej bajki (jej tekstu słownego), lecz wspólną wielu bajkom strukturą znaczącą. Taki kierunek analizy był w przypadku Proppa (a później Lévi-Straussa) uzasadniony, ponieważ celem ich analizy nie było zdanie sprawy z pełnego znaczenia poszczególnych tekstów, lecz ze struktury znaczącej mitu, którego wersje stanowiły analizowane teksty.

Powstaje pytanie, co właściwie chcieli zrekonstruować francuscy generatywiści w swych gramatykach narracji, gdy metodę uprawnioną w analizach wersji mitów przenieśli do badania tekstów literackich, które, jak się wydaje, nie są „wersjami” niczego? Z pewnością nie chodziło o generację całego znaczenia czy struktury tekstu narracyjnego (np. fikcji literackiej), skoro gramatyki te, w swej klasycznej postaci, określane były jako gramatyki semiotyczne, tzn. abstrahowały od rodzaju znaków, w których narracja została wyrażona. Inaczej mówiąc, przyjmowano, że ta sama, wygenerowana już narracja, może zostać wyrażona zarówno w postaci słownej, np. jako fikcja literacka, jak i w filmie fabularnym. Poziom wyrażenia, czyli – np. słowny lub filmowy – sposób zaprezentowania narracji nazywany był przez Greimasa'a i innych poziomem manifestacji i traktowano go jako najbardziej zewnętrzny, końcowy produkt procesu wytwarzania tekstu narracyjnego. We wczesnym, najbardziej dynamicznym okresie rozwoju badań nad narracją nie poświęcano mu szczególnej uwagi. Gramatyki narracyjne miały zresztą generować wszelkie narracje – zarówno artystyczne, fikcyjne, jak i mówiące o wydarzeniach realnych.

Tak więc produktem gramatyk narracyjnych nie był tekst, lecz pewna struktura znaczenia, która dopiero po osiągnięciu poziomu manifestacji (dyskursu) mogła się stać istotnym, ale nie jedynym składnikiem znaczenia tego tekstu. Tak zresztą stawiali sprawę sami narratysty, którzy swe gramatyki narracyjne interpretowali jako modele ludzkiej (gatunkowej) zdolności do wytwarzania pewnej odmiany

Rosner Narracja jako struktura rozumienia

struktur znaczących. Dla Greimasa, Bremonda i innych narracyjność była jedną ze zdolności poznawczych człowieka.

To prawda, że narratywiści francuscy w swych późniejszych pracach próbowali dobudować do gramatyki narracji człon dyskursywny (tj. poziom realizacji słownej). Próby te zakończyły się niepowodzeniem i doprowadziły do załamania ich programu badawczego; jedną z przyczyn było zapewne to, iż zakładali, że struktura narracji jest wytworem głębokich poziomów generacji tekstów narracyjnych, tzn. mówiąc metaforycznie, stanowi jądro ich znaczenia, co zapewne nie zawsze jest prawdą w odniesieniu do wielu złożonych strukturalnie fikcji literackich.

Dla naszych rozważań istotne jest jednak to, że, jak starałam się pokazać, strukturalna analiza narracji od momentu, w którym jej centralną kategorią stał się plot, koncentrowała się nie na słownym tekście narracyjnym, lecz na ludzkiej zdolności do ujmowania rozwijających się w czasie sekwencji działań i zdarzeń (prawdziwych lub zmyślonych) w całościowe struktury znaczenia. Rozszerzenie pojęcia narracji z fikcji literackich na wszelkie relacje o zdarzeniach jest dobitnym świadectwem tego, że w tej tradycji badawczej realny czy też zmyślony charakter zdarzeń, z których ją konstruowano, nie miał istotnego znaczenia. Zdarzenia czy działania stanowiły tylko tworzywo plotu, a poszczególne elementy tego tworzywa można było wymienić na inne, zachowując jego tożsamość. Badania nad narracją koncentrowały się na powtarzalnej, wspólnej dla wielu tekstów strukturze znaczącej plotów i ujmowały tę strukturę jako wcześniejszą od jej manifestacji językowej.

Sądzę więc, że strukturalne pojęcie narracji, choć wypracowane w ramach odmiennej tradycji filozoficznej, wykazuje wiele pokrewieństw z tym jego rozumieniem, którym posługują się dziś badacze odwołujący się do fenomenologii, zwłaszcza zaś D. Carr i Ch. Taylor. Zarówno dla strukturalistów, jak dla fenomenologów narracja nie jest strukturą dyskursu (określonego typu tekstów), lecz czymś, co go umożliwia i poprzedza. Dla strukturalistów jest strukturą poznawczą, dla Carra przedpoznawczym „sposobem organizowania naszego doświadczenia czasu”, dla Taylora – strukturą samorozumienia.

Argumentacja Carr odwołuje się do Husserlowskiej analizy doświadczenia czasu. Jeżeli przyjąć, że konstytutywne dla narracji jest rozwijanie się w czasie, jej konfiguracyjność (tzn. to, że jej składniki nie są tylko sekwencją następczą, lecz odnoszą się do siebie i określają wzajemnie) i zamknięcie, to – powiada Carr – strukturę tę rozpoznać można już w doświadczeniu czegoś. Odwołując się do Husserlowskich pojęć retencji i protencji, Carr wskazuje, że zdarzenia realne są przez nas doświadczane zawsze w ramach pewnych konfiguracji czasowych. Retencja i protencja stanowią czasowy horyzont doświadczenia teraźniejszego. Tak więc czas doświadczany ma zawsze pewną rozciągłość i jest czasem ustrukturuowanym, ponieważ „przyszłość, teraźniejszość i przeszłość wzajemnie się określają jako części tej samej całości”^{8/}. Analizę biernego doświadczenia czegoś Carr uzupełnia roz-

^{8/} D. Carr *Time, Narrative and History*, Bloomington, Indianapolis 1986, s. 31.

Szkice

ważąc działanie. W obu przypadkach ujęcie retencyjno-protencyjne, sięgające wprzód i wstecz w czasie, ma także i ten skutek, że ustanawia zamknięcie, tj. artykułuje daną konfigurację czasową jako odgraniczną od tego, co ją poprzedza i co po niej następuje. W przeżywaniu obu konfiguracji mamy stale zmieniający się punkt widzenia doświadczającego, określane przez terażniejszość, który modyfikuje ujmowanie pozostałych faz sekwencji – przeszłych i przyszłych.

Tak więc czasowa struktura przeżywanego doświadczenia i działania wykazuje istotne pokrewieństwa ze strukturą narracyjną; Carr wyprowadza stąd wniosek, że struktura ta jest prymarnie strukturą ludzkich doświadczeń i działań, niezależnie od tego, czy staną się one przedmiotem opowieści. W przypadku przeżywania bardziej złożonych doświadczeń czy działań, jak pisze Carr, „wkracza czynnik refleksji”. Istotą postawy refleksyjnej wobec działania jest przewidywać przyszłość i projektować całe działanie jako jednolitą sekwencję, zgodnie z wyobrażonym zakończeniem. „W rezultacie, w złożonych działaniach i doświadczeniach codziennego życia jesteśmy zarazem podmiotami czy działającymi narratorami, a nawet obserwatorami zdarzeń, które przeżywamy, i działań, jakie podejmujemy”⁹. Podobnie jak Wilhelm Schapp¹⁰ i MacIntyre, Carr uważa, że funkcja tej struktury jest przede wszystkim praktyczna, a nie poznawcza czy estetyczna; utrzymuje ona spójność działania i – w razie potrzeby – reorganizuje jego strukturę. Narracja, będąca więc prymarnie strukturą organizującą nasze doświadczenia i działania, jest też formą nadającą koherencję naszemu życiu i tożsamość jaźni, która doświadcza i działa.

Narzuca się uwaga, że rozpoznanie w narracji prymarnej struktury, w jakiej ujmujemy siebie (swe działania i swą tożsamość) oraz świat, można by przeprowadzić w sposób pełniejszy i lepiej ugruntowany filozoficznie, odwołując się do Heideggerowskiego pojęcia rozumienia siebie przez *Dasein*: struktura rozumienia i jej czasowy (narracyjny) charakter znajduje bowiem u Heideggera uzasadnienie ontologiczne w czasowości sposobu bycia samego *Dasein*; co więcej, na gruncie ontologii Heideggera nie byłoby potrzeby odrębnego rozważania rozumienia siebie i doświadczenia czegoś zewnętrznego; świat jako przedmiot doświadczeń jest bowiem u Heideggera aspektem struktury ontologicznej *Dasein*, jest jego światem.

Taki właśnie punkt wyjścia przyjmują rozważania Charles’a Taylora w *Sources of the Self*. Motywy zainteresowania się pojęciem narracji są tu inne niż w przypadku Carra. Jeżeli dla Carra przyjęte przez niego rozumienie narracji jest podstawową przesłanką analizy historiografii i jej narracyjnego charakteru, to u Taylora pojawia się ono w kontekście refleksji moralnej, której głębsze ujęcie prowadzi, jego zdaniem, nieuchronnie do kwestii ontologicznych, tj. pytań o sposób istnienia człowieka i tożsamość jednostki.

Pytania te, zdaniem Taylora, zyskały szczególną doniosłość obecnie, gdy w świadomości większości ludzi żyjących w społeczeństwach zachodnich

^{9/} Tamże, s. 64.

^{10/} W. Schapp *In Geschichten Verstrickt*, wyd. 2, Wiesbaden 1976.

Rosner Narracja jako struktura rozumienia

rozplynął się kosmiczny porządek moralny, w którym miejsce i powinności jednostki były jasno określone; w tej sytuacji człowiek narażony jest na utratę poczucia sensu własnego życia. W kulturze współczesnej istnieje wiele alternatywnych horyzontów moralnych; dlatego posiadanie sensu życia zależy w znacznej mierze od umiejętności wyartykułowania go, wykreowania, dokonania wyboru. Taylor jest zarazem przekonany, że życie wewnątrz silnie ukwalifikowanego horyzontu jest koniecznym warunkiem integralności ludzkiej osobowości. „To, czym jestem, moja tożsamość, jest z istoty definiowana przez sposób, w jaki rzeczy mają dla mnie znaczenie. I jak to wielokrotnie już wskazywano, ważność rzeczy dla mnie i problem mojej tożsamości jest rozstrzygany tylko w języku interpretacji, którą zaakceptowałem jako trafną artykulację tych kwestii. Pytanie o to, kim jest dana osoba, w oderwaniu od jej samointerpretacji jest pytaniem źle sformułowanym, na które w zasadzie nie ma odpowiedzi¹¹.

Zadanie, jakie sobie stawia Taylor w *Sources of the Self*, można w dużej mierze określić jako dążenie do uzupełnienia Heideggerowskiej ontologii *Dasein* o problematykę etyczną. Pojęcie narracji pojawia się w jego rozważaniach, gdy przechodzi do analizy kwestii: jaki użytek robimy z naszego poczucia dobra w procesie samointerpretacji. Odpowiedź brzmi: poczucie dobra jest wplecione w moje rozumienie mojego życia jako rozwijającej się narracji.

Pojęcie narracji pojawia się tu dlatego, że dla Taylora, podobnie jak w Heideggerowskiej ontologii *Dasein*, niezmiernie istotne jest to, że nasze życie toczy się, rozwija w czasie; a zatem procesualny, czasowy charakter ma także samointerpretacja. Uznanie procesu autointerpretacji za autonarrację znajduje więc uzasadnienie w czasowości egzystencji *Dasein*. Taylor analizując tę kwestię odwołuje się do opisanej przez Heideggera, nieuchronnie czasowej struktury naszego bycia-w-świecie. *Dasein*, projektując przyszłość, odnosi się do swej przeszłości i terażniejszości. To, kim jestem teraz, musi być rozumiane w świetle tego, kim było. Dotyczy to także sądów moralnych. Aby móc wydać taki sąd, musimy skierować się ku przyszłości, wziąć pod uwagę skutki ocenianego działania; musimy jednak także zwrócić się ku przeszłości, zapytać o jego motyw. Jak pisze Taylor, „nadanie sensu memu aktualnemu działaniu wymaga narracyjnego rozumienia mojego życia, świadomości tego, kim się stałem, która może być uzyskana tylko w narracji”¹².

Taylor nie analizuje struktury wewnętrznej narracji i jej składników; przyjmuje za innymi, że jest ona strukturą integrującą czynniki heterogeniczne w spójną całość i nadającą tej całości pewien spójny sens. Jego rozważania koncentrują się na tym, że autonarracja jako nieustający w ciągu całego życia proces formowania i korygowania tego sensu odpowiada strukturze ontologicznej *Dasein*.

Atrakcyjność tego projektu ontologicznego dla Taylora i innych polega na tym, że Heidegger w swej ontologii *Dasein* ustanawia radykalną opozycję między egzystencją – sposobem bycia *Dasein*, a sposobem bycia rzeczy napotykanych w świecie.

^{11/} Ch. Taylor *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989, s. 34.

^{12/} Tamże, s. 48.

Szkice

Dasein, jak pamiętamy, jest bytem rozumiejącym; pozostaje także w szczególnej relacji do czasu. W przeciwieństwie do innych bytów *Dasein* nie „jest” w czasie, lecz „czasuje”, tzn. w każdym momencie swego bycia transcenduje teraźniejszość nie tylko w kierunku swych możliwości (w przyszłość), lecz także odnosząc się do tego, czym już było. Jak pisze Heidegger, *Dasein* w każdym momencie swego bycia rozciąga się w czasie między narodzinami i śmiercią w taki sposób, że aktualny moment jego teraźniejszości nie dezaktualizuje jego przeszłości i przyszłości: „Rozumiane egzystencjalnie, narodziny nie są nigdy czymś, co przeminęło, w sensie czegoś już nieobecnego, tak samo jak śmierci nie jest właściwa odmiana bytowa czegoś jeszcze nieobecnego, lecz charakter nadchodzącego stanu. Faktyczne *Dasein* egzystuje jako narodzone, a jako narodzone jest już umierające w sensie bycia-ku-śmierci”¹³.

Tej swoistości sposobu bycia *Dasein* winna odpowiadać struktura jego samorozumienia. Już Heidegger, jak pamiętamy, odrzucił Kartezjańską tezę, że *Dasein* rozumie siebie w sposób bezpośredni i oczywisty. Taylor, a także Ricoeur, dostrzegli odpowiedniość, jaka zachodzi między czasową strukturą *Dasein* a narracją jako strukturą, w jakiej przebiega proces samorozumienia.

Fenomenologiczne rozumienie narracji, wpisujące ją w ontologię *Dasein* i widzące jej prymarną postać w procesie, w którym jednostka ludzka w toku interpretowania swego życia dochodzi do określenia swej tożsamości, wydaje mi się tym rozumieniem, które ogarnia i integruje wielorakie współczesne zastosowania tego pojęcia. Jak pisał Ricoeur, „podmioty rozpoznaje się w historiach, jakie o sobie opowiadają”¹⁴. Przyjęcie, że tożsamość jednostki jest tożsamością jej narracji o sobie, oznacza jednak także, że póki jednostka żyje, nie jest ona ostateczna. W toku życia reinterpretujemy wiele aspektów naszej autonarracji. Jak to określa Roy Schafer¹⁵, rozwój jednostki można określić przez zmianę pytań, na które poszukuje ona odpowiedzi w swej autonarracji.

Jest zrozumiałe, że takie pojęcie narracji znajduje np. zastosowanie w interpretacji procesu kuracji psychoanalitycznej. Pozwala ono określić przebieg psychoanalizy jako proces, w którym przez interpretację nie powiązanych, niezrozumiałych bądź wypartych fragmentów powstaje spójna, możliwa do zaakceptowania przez analizowanego opowieść o jego życiu, z którą może on się utożsamić. Na produktywność pojęcia tożsamości narracyjnej wskazuje także to, że – jak wykazali Ricoeur i Carr – można ją odnieść zarówno do jednostki, jak do zbiorowości; społeczności ludzkie czerpią swą tożsamość z opowieści założycielskich, które o sobie opowiadają. Wreszcie, z tej koncepcji wynika określone stanowisko w kwestii roli narracji w historiografii. Wydarzenia opisywane przez historyków są

^{13/} M. Heidegger *Being and Time*, przekł. J. Macquarrie i E. Robinson, Oxford 1993, s. 426.

^{14/} P. Ricoeur *Time and Narrative*, przekł. K. Mc Laughlin i D. Pellauer, Chicago 1988, s. 247.

^{15/} R. Schafer *Narration and Psychoanalytic Dialogue*, w: *On Narrative*, red. W.J.T. Mitchell, London 1981.

Rosner Narracja jako struktura rozumienia

składnikami doświadczenia społeczności, których te relacje dotyczą, a skoro tak, to są już – niezależnie od tych relacji – narracyjne. Struktura narracyjna nie jest więc w historiografii, jak wykazuje np. Carr w polemice z H. White'em, strukturą nałożoną z zewnątrz przez autora relacji, zapożyczoną z literatury i deformującą przedmiot, o którym mówi.

Powróćmy na zakończenie do sformułowanego na początku pytania o relację między fenomenologiczną koncepcją narracji a dyskursem, tekstem. Cała nasza argumentacja zmierzała do wykazania, że narracja, a wcześniej sekwencja Proppa, francuskie gramatyki narracji nie są kategoriami dyskursu, nie opisują struktury znaczenia określonego typu tekstów. Narracja w rozumieniu Taylora jest prymarnie strukturą samointerpretacji, ujmowania przez jednostkę swego życia w strukturę znaczenia, która prowadzi do określenia jej tożsamości.

Nie znaczy to jednak, że jest to proces całkowicie autonomiczny, dokonujący się poza kulturą, w której żyje jednostka i poza jej tekstami. Jest to ten punkt, w którym wymienieni autorzy odnoszą się krytycznie do analizy Heideggera, która w nikłym stopniu uwzględnia społeczne i kulturowe ramy, w jakich dokonuje się samorozumienie *Dasein*. Ten dystans wobec analizy Heideggera znajduje u Carra wyraz w jego krytyce pojęcia autentyczności; u Taylora np. w pominięciu dokonanego przez Heideggera w *Sein und Zeit* rozróżnienia między przedpojęciowym samorozumieniem i językową samointerpretacją. Zmiana nie jest, oczywiście, przypadkowa; jest ona konsekwencją tego, że dla Taylora proces samorozumienia dokonuje się w języku. „W przypadku jaźni (*self*) język jest konstytutywny dla badanego obiektu”¹⁶. Podkreślenie językowego charakteru tego procesu służy uwypukleniu faktu, że samointerpretacja (samorozumienie) dokonuje się zawsze w ramach określonej społeczności i w interakcji z innymi; tego akcentu nie ma w analizie Heideggera. Jak podkreśla Taylor,

Język istnieje i funkcjonuje tylko wewnątrz pewnej społeczności. To zaś wskazuje na inny podstawowy rys jaźni. Jaźń nie może być opisana bez odniesienia do tych, którzy ją otaczają, do partnerów rozmowy, którzy byli istotni dla procesu osiągnięcia przeze mnie samookreślenia. Jaźń może egzystować tylko wewnątrz tego, co nazywam siecią interlokucji.¹⁷

Nie zniekształcę myśli Taylora, jeśli powiem, że sieć ta obejmuje także teksty i dyskursywne ramy kultury, w której jednostka żyje i dokonuje samookreślenia.

^{16/} Ch. Taylor *Sources of the Self*, s. 34.

^{17/} Tamże, s. 35.

